

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii-chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach atretycznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

Strajk w Paryżu dziełem Moskwy

Rewelacje prasy o tajemniczej działalności wysłanników komunist.

PARYŻ. Ciężka atmosfera wywołana ostatnią falą strajków, a zwłaszcza strajkiem pracowników miejskich Paryża, bynajmniej się nie rozwiła.

Wyrazem tej troski m. in. jest znamienny artykuł, jaki u-

kazał się w jednym z czasopism zawodowych, mianowicie w „Trybunie Urzędniczej”, na której łamach sekretarz generalny federacji urzędników państwowych pisze:

„Wydaje się, iż sfery polityczne, jak również sfery pracodawców nie zdają sobie do końca sprawy z nastrojów mas robotniczych i fermentów, przez jakie one w tej chwili przechodzą. Czyż nie byłoby bardziej rozsądnym — zapytuje — zdecydować się na ewolucję nawet bardziej przyspieszoną akcji reform społecznych, niż pozwolić na powstanie możliwości, by kłapa bezpieczeństwa wysłoczyła w powietrze.

Dziennik prawnicowy „Aux ecoutes”, omawiając ostatnio

wypadki strajkowe, przynosi szereg rewelacyjnych wiadomości na temat zakulisowych czynników wywołujących.

Ostatni wzrost strajku jest wynikiem instrukcji, udzielonych wyraźnie francuskiej partii komunistycznej przez Moskwę.

Strajki te nie mają bynajmniej charakteru spontanicznego. Zostały one narzucone i są typowym wyrazem interwencji elementów zagranicznych w życie wewnętrzne Francji. Strajki te były organizowane celowo jako próba generalnego strajku, który powoli przygotowuje „Profintern” we Francji.

W tym celu — pisze tygodnik — „Profintern” wysłał do Paryża trzech specjalnych wysłanników, którzy mieli nawiązać kontakt z kołami syndykalistycznymi i działaczami komunistycznymi, pracującymi na odcinku zawodowym. 14-go grudnia miała się odbyć konferencja między wysłannikami „Profinternu”, a wybitnym działaczami syndykalistycznymi i komunistycznymi z dep. komu-

nistycznym Gaston Mormouseau.

„Aux Ecoutes” podaje szereg szczegółów, związanych z działalnością wysłanników „Profinternu”, miejsca, gdzie odbywali wyznaczone spotkania i dodaje na końcu, że po szeregu roz-

mów, jakie przeprowadzili w Paryżu, udali się już na prowincję, m. in. do Marsylii, gdzie 26 grudnia odbyła się otoczona jak największą dyskrecją konferencja z przedstawicielami miejscowych organizacji syndykalistycznych.

Śmierć korespondenta wojennego

SARAGOSSA. Agencja Havasa donosi: W stanie zdrowia rannego pod Teruelem amerykańskiego dziennikarza Edwarda Neila nastąpiło w nocy, mimo przeprowadzonej transfuzji krwi, wybitne pogorszenie. Wczoraj o godz. 11 rano ranny zmarł.

Gwałtowny atak wojsk rządowych w walce o Teruel

ST. JEAN DE LUZ. Według nadeszłych tu wiadomości, bitwa o Teruel prowadzona była podczas burzy śnieżnej. Temperatura wyniosła 12 st. poniżej zera. W niektórych miejscach powłoka śnieżna sięgała 1 metra, utrudniając bardzo ruchy wojsk, w szczególności artylerii.

Oddziały rządowe trzymają

się jeszcze we wschodnich dzielnicach Teruelu. Z powodu śniegu manewr na skrzydłach musiał ulec osłabieniu, a kontynuowanie działań wojennych zależne będzie w dużej mierze od poprawienia się stanu pogody.

Wojska rządowe podejmują gwałtowne przeciwnatarcie, aby powstrzymać pochód wojsk gen. Franco.

Lawina zarypała 20 narciarzy

Dojczył czas wydobycia 5 trupów, a 12 uratowano

WIEDEN. W niedzielę po południu na stokach góry Schneeberg (2000 m.) zarypała lawina grupe, składająca się z 20 wiedeńskich narciarzy. Ekspedycja ratunkowa wydobycia z pod-

zwaków śniegu 12 narciarzy, których zdołano zachować przy życiu oraz 5 trupów.

Poszukiwania za pozostałymi trzema trwają.

49 zabitych i 60 rannych

padło w czasie bombardowania Barcelony

BARCELONA. W sprawie niedzielnego bombardowania Barcelony przez samoloty powstające, ministerstwo Obrony ogłosiło komunikat, donoszący, że na kilka minut przed godz. 19 samoloty pochodzące z Palma na Majorce i lecące na du-

żej wysokości, opuściły się nad Barceloną, przy czym zastrzeliły motory, aby ich nie usłyszano i zrzuciły na centrum miasta kilka bomb.

Liczba zarejestrowanych dotychczas ofiar bombardowania wynosi 49 zabitych i 60 rannych.

Kobieta zmarła, daleko zaginęła

Niewykła zagadka w Krakowie

KRAKÓW. Władze bezpieczeństwa w Krakowie zajęte są rozwiązaniem zagadki tajemniczej śmierci kobiety i zaginięcia dziecka.

Przed kilku dniami przybyła do kwater w Krakowie żona kupca, Pola Edelmana z Zawiercia. W ubiegłą środę wraz ze swą siostrzenicą Franciszką Lunefeld odwiedziła znanych przy ul. Celnej w Podgórzu, skąd udała się następnie do domu, dotychczas jednak nie powróciła.

Policja rozpoczęła poszukiwania za zaginioną, której zwłoki znaleziono

przypadkiem dopiero w wieczór sylwestrowy pomiędzy wsiami Rząska a Biezanowem w pow. krakowskim. Na zwłokach nie zauważono śladów gwałtownej śmierci, jak również śladów rabunku.

Przeprowadzona sekcja zwłok zdaje się wskazywać na śmierć spowodowaną porażeniem mięśnia sercowego.

Towarzyszącej zmarłej 4-letniej dziewczynki dotychczas mimo energicznych poszukiwań, nie odnaleziono.

Tajemnice budżetu Francji

Izba uchwaliła budżet deficytowy a senat zamknął nadwyżką

PARYŻ. W niedzielę o godz. 4 nad ranem zakończyła się sesja budżetowa parlamentu francuskiego. Ostatnie posiedzenie Izby Deputowanych trwało 29 godzin.

Budżet na rok 1938 został przyjęty w ostatecznej redakcji przez Izbę Deputowanych po ważną większością głosów, bo 537 przeciw 63.

Budżet zamyka się po stronie wydatków sumą 54.739 milionów, po stronie zaś dochodów sumą 54.776 milionów, czyli nadwyżką 37 milionów.

Głównym powodem kilkakrotnego przesyłania budżetu z Izby Deputowanych do senatu by-

ło sprzeczne stanowisko obu izb w sprawie wysokiego deficytu budżetowego. Pierwotnie bowiem izba uchwaliła projekt budżetu, zamykający się deficytem kilkuset milionów, który jednak senat odrzucił i nawet zamknął preliminarz budżetowy nadwyżką kilkudziesięciu milionów.

Poza budżetem izba przed rozpoczęciem się na 10-dniowe wakacje uchwaliła również szereg ustaw pierwszorzędnych znaczenia: np. projekt ustawy o przedłużeniu do 28 lutego dotychczasowej procedury w konfliktach strajkowych, jak również podwyżkę komornego.

Straszliwa śmierć 70 osób

podczas katastrofy w kinie

TOKIO. Agencja Domei donosi: W miejscowości Tokomachi (prefektura Niigata) runął skutkiem przeciążenia śnie-

giem dach wypełnionego widzi mi kinematografu. 70 osób zostało zabitych, a 68 rannych, z czego 32 ciężko.

Bandyta Maruszczyko zamarznął w lesie?

Oblawa nie dała żadnego rezultatu — Kaszewiak zmarł w szpitalu

KIELCE. Komenda wojewódzka P.P. w Kielcach postanowiła odwołać część patroli policyjnych, biorących udział w poszukiwaniu zbiegłego bandyty Maruszczyki, który przepadł bez wieści.

10 dniowa oblawa nie dała pożądanego rezultatu i zachodzi przypuszczenie, że Maruszczyko, pozbawiony ciepłego okrycia i lekko ranny w głowę, mógł zamarznąć w jakiejś

szopie lub gęstwinie leśnej, względnie — co jest prawie wykluczone — wymknął się z gęstego łańcucha oblawy i zbiegł.

W lesie policja odnalazła porzuconą przez bandytę jecionkę, podziurawioną kulami i nieco dalej leżącą na ziemi czapkę bandyty. Nosi ona ślady krwi, co wskazywałoby na to, że w momencie starcia na szanie pod Szydłowem, Maruszczyko zos-

tał również ugodzony kulą. Rana jednak musi być powierzchowna.

Stan rannego bandyty Kaszewiaka uległ w niedzielę znacznemu pogorszeniu. Gdy lekarze stwierdzili, że wszelka pomoc jest zbyteczna, wezwano spowiednika.

Bandyta spędził dłuższy czas na spowiedzi. W 2 godziny później zmarł.

Najlepsze paczki tylko w cukierni „Krakowianka”

Proces apelacyjny adw. Szumańskiego

oskarżonego o zniesławienie ministra, odbywa się również przy drzwiach zamkniętych

Przerwana w ubiegłym tygodniu rozprawa apelacyjna przeciwko adw. Wacławowi Szumańskiemu, skazanemu przez Sąd Grodzki na 6 miesięcy aresztu i 1000 zł grzywny za zniesławienie ministra sprawiedliwości Grabowskiego, dyrektora departamentu Krychowskiego i wiceprokuratora Piotrowskiego, położyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Wydziale Odwoławczym.

Jak wiadomo, adw. Szumański na rozprawę w dniu 29 grudnia ub. r. nie stawił się, nadsyłając telegram, iż uległ nagle atakowi, w Krakowie. Sąd wydał postanowienie ustalenia choroby przez lekarza starościńskiego w Krakowie. Obecnie adw. Szumański wyzdrowiał.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od ustalenia tego faktu przez przewodniczącego wiceprezesa Dembińskiego. Nic nie stało na przeszkodzie w rozpoznaniu sprawy.

Prok. Zeleniński, popierający oskarżenie i apelację, wniosła na procesie, postawił wniosek o prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, tak jak to było już w pierwszej instancji.

Obrońcy adw. Szumańskiego, którzy ze swej strony również wniosli skargę apelacyjną,

sprzeciwili się wnioskowi.

W-przes Dembiński wydał postanowienie o zamknięciu drzwi.

Wyproszono publiczność i dziennikarzy. Na sali oprócz stron pozostała jedynie córka adw. Szumańskiego.

Zamknięte szczelnie drzwi tylko z rzadka uchylały się, kiedy sąd zarządzał krótkie przerwy wypoczynkowe.

Dramatyczne widzenie Weidmanna z matką

„Plakałeś, a ja nie mogłam cię pocałować i pocieszyć“

Matka Weidmanna, niska, siwa kobieta, odziana w czerni, udała się do gmachu sądu w towarzystwie swego paryskiego adwokata, aby zobaczyć się z synem. Gdy wieść o tym rozeszła się po Paryżu, przed gmachem sądu zebrały się niezliczone tłumy, pragnące zobaczyć matkę wampira. Sprowadzono więc tam silne oddziały policji, aby utrzymywały porządek.

Pani Weidmann udała się do

połoju sędziego Berry. Tam już czekał na nią syn. Był on śmiertelnie blady i drżał na całym ciele. Wiedział bowiem, że matka jest w pobliżu.

Dopiero przed chwilą zgodził się na to, aby ujrzeć matkę. Musiano go sprowadzić do celi, aby go do tego nakłonić. Tam zdołano zmienić jego zdanie, pozwolono mu nałożyć ubranie „cywilne“ i zaprowadzono po raz drugi do gabinetu sędziego.

Tu rozegrała się pierwsza dramatyczna scena.

— Weidmann, powinien pan zobaczyć się z matką — rzekł sędzia.

— Nie chcę!

Sędzia nagle przypomniał sobie słowa Miliona, który oświadczył, że wampir ubóstwia matkę i w jej obecności na pewno powie prawdę. Sędziemu zależało więc, aby Weidmann widział się z matką i w końcu udało mu się nakłonić go do tego.

Pani Weidmann weszła do pokoju. Staruszka spojrzała na syna, który siedział do niej od-

wrócony i zadrżała. Weidmann podniósł się ociężale z krzesła i zwiesił głowę.

Pierwsza odezwała się staruszka, która rzekła do niego po niemiecku:

— Dlaczego wyrzuciłeś tyle zia?

Masowy zabójca nic nie odpowiedział.

— To straszne nieszczęście... Kto cię wciągnął na tę śliską drogę? Odpowiedz!

Weidmann nie odpowiedział jednak. Mięśnie twarzy zaczęły mu drżeć. Stłumił szloch, ale nie wypowiedział ani jednego słowa.

— Eugeniuszu, musisz przyznać się do wszystkiego — wykrzyknęła staruszka.

— Powiedziałem całą prawdę! — odparł szeptem wampir.

Matka chciała podejść do syna i pocałować go, ale wzruszony tą sceną sędzia, nie pozwolił na to. Pani Weidmann wyciągnęła więc do syna drżącą rękę, którą wampir ujął i złożył na niej długi pocałunek.

Ciągnięcie dolarówki

Wylosowano następujące do-

larówki:
12.000 dl. Nr 1343632, po 3.000 dol. Nr Nr 790796, 1122030, po 1000 dol. Nr Nr 1421099, 426827, 1026827, 271807, 693618, 844934, 819866.

po 500 dol. Nr Nr 147015, 301171, 518262, 587727, 69833, 756722, 796158, 1017973, 533029, 800724.

Widzenie dobiegało końca. Nieszczęśliwa kobieta nie mogła dłużej panować nad sobą. Zachwiała się i należało ją podtrzymać. Doszedłszy do drzwi, odwróciła się w stronę syna i rzekła:

— Pisz do mnie, synu, pisz możliwie najczęściej!

Gdy staruszka opuściła pokój, Weidmann wybuchł spazmatycznym płaczem.

Po widzeniu z synem pani Weidmann postanowiła opuścić Francję i jeszcze tego samego dnia wyjechała z Paryża, udając się do Frankfurtu. Tuż przed wyjazdem napisała list do syna, z którego prostych słów wieje beznadziejna rozpacz:

„Mój drogi chłopcze, jeszcze nie mogę w to wszystko uwierzyć! — pisze staruszka. — Powiem o twoich wyrzutach sumienia ojcu... Plakałeś, a ja nie mogłam cię pocałować i pocieszyć! Pisz do mnie, synu, nie zapomnij o twojej kochającej matce“.

Zadajcie doskonałej
CHAŁWY
w smakach: orzechowy, pomarańczowy, mleczny, malinowy, waniliowy i t. d. firmy
UNION Warszawa, Wolska 69
Tel. 270-51

Ostatnie chwile dziennikarza

który legł na posterunku prasowym

SARAGOSSA. Korespondent Havasa podaje ostatnie chwile specjalnego wysłannika „Associated Press“ Neila, który odniósł ciężkie rany pod Terulem.

Jeszcze na 20 minut przed zgonem, Neil przyjmował wizyty. Nie zdawał on sobie sprawy z ciężkiego stanu swego.

Za radą lekarzy Neil, który był katolikiem, otrzymał ostatnie Sakramenta.

Agonia jego była krótka i cicha. Ostatnie słowa, jakie wypowiedział, były: „Usiłuję ruszać rękami, aby się przekonać, że je mam jeszcze. Cała ta historia“.

Zgon nastąpił punktualnie o godz. 12-iej w południe. Zwłoki jego wraz ze zwłokami dwóch innych dziennikarzy, zmarłych na skutek ran, Johnsona i Shephansa, przewiezione będą do granicy.

Japońskie warunki pokojowe

muszą ulec poważnej zmianie

HANKOU. Korespondent Reutersa podaje, że aczkolwiek marszałek Czag-Kai-Szek odrzucił japońskie warunki pokojowe, rozmowy między nim a posłem niemieckim Trautmanem prowadzone są w dalszym ciągu.

Chińskie koła rządowe zdziwione są ogłoszeniem tych warunków, gdyż zamierzano trzymać prowadzenie rozmów i sa-

me warunki w jak najściślejszej tajemnicy.

Obecnie, gdy warunki japońskie zostały ogłoszone oficjalnie, koła chińskie oświadczają, iż Japonia musi je zmienić poważnie, o ile pragnie szczerze pokój.

Warunki japońskie stanowią wynik sondowania opinii marszałka Czag-Kai-Szeka przez posła Trautmana w miesiącu grudnia.

Autokar runął w przepaść

Trzech turystów zginęło, a 14 odniosło rany

RZYM. Autokar niemiecki, którym jechało 23 turystów, spadł pod Bolzano na śliskiej drodze górskiej w wąwóz z wysokości 50 mtr. Trzech turystów zginęło na miejscu, a 14 przewieziono do szpitala w Bru-

nice z powodu odniesionych przez nich ran. Stan trzech rannych jest poważny.

Na miejsce wypadku udali się przedstawiciele władz i oddział żołnierzy z Bolzano.

Mordercy grasują na Ł twie

Władze bezpieczeństwa są bezsilne

W ostatnich czasach po wszech Litwie mnożą się napady, przy czym sprawcy poważnie pozostają nie wykryci.

Ostatnio prasa litewska notuje znów dwa takie napady. Oto w Olicie nieznaną sprawcą przebił nożem niejaką Kron, która w kilka chwil później

zmarła. Powód zamachu nieznan.

W drugim wypadku, w Rokiskach, nieznaną sprawcą zamordował niejaką Godlauskis w celach rabunkowych.

Chłopi litewscy uskarżają się, że s'osunki bezpieczeństwa na wsi litewskiej pozostawiają dużo do życzenia.

Smiertelna zabawa sylwestrowa

rozegrała się w pokoju hotelowym

W dzień Sylwestrowy przed południem przybył do hotelu „Litewskiego“ przy ul. Chmielnej 19 w Warszawie, 42-letni Włodzimierz Chrusciewicz z młodą kobietą, którą podał do zameldowania jako swoją małżonkę.

Przedstawivszy się za dziennikarza z Wilna, Chrusciewicz oświadczył, iż przybył do stolicy, aby wesoło spędzić ostatni dzień starego roku. Młoda para powróciła do hotelu o 8 rano, po czym po przespaniu się i zjedzeniu kolacji, wyszli do teatru.

Około północy numerowy hotelu, Stanisław Oleszczuk, spo-

strzegł smugę światła, padającą ze szpary pod drzwiami pokoju Nr. 12, zajmowanego przez Chrusciewiczów. Na kilkakrotne pukanie nikt nie odpowiadał, drzwi zaś zamknięte były z wewnątrz na klucz. Zaniepokojony portier zawiadził policjanta, przy którym zamknięte drzwi udało się otworzyć. Małżeństwo spoczywało w łóżku — nie przytomne. Zawezwano natychmiast lekarza Pogotowia, który stwierdził ciężkie zatrucie narkotykami, w tym „adolin“.

Chrusciewiczów przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan ich jest nadal groźny i wątpliwe jest, czy uda się utrzymać ich przy życiu.

Wdrożone przez policję dochodzenie dało sensacyjne wyniki. Chrusciewicz nie jest żadnym dziennikarzem z Wilna, lecz bezrobotnym urzędnikiem warszawskim. Przez dłuższy czas zamieszkiwał on w barakach dla bezdomnych na Annapola.

Gdy jeszcze pracował, poznał on 30-letnią żonę właściciela kołoni na Bródzie, która zamierzała porzucić męża i wyjść za Chrusciewicza. Po utracie posady plany te stanęły pod znakiem zapytania. Zrozpaczona

para postanowiła więc popełnić wspólnie samobójstwo.

Przed samym Sylwestrem Chrusciewicz uzyskał dość dużą pożyczkę, za którą urządził sobie wraz z przyjaciółką huczne pożegnanie roku i... życia.

Pożar w kościele

PALERMO. W jednym z kościołów tutejszych, wskutek krótkiego spięcia wybuchł ogień, co wywołało panikę. Jedna kobieta znalazła śmierć, a 14 dzieci odniosło rany, w tym troje ciężkie.

Epidemia odry

Prasa rumuńska donosi, że w Galacu wybuchła nadzwyczaj silna epidemia odry. W ciągu jednego tylko dnia zanotowano 200 zachorowań.

Strumień zmienił swój bieg

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w miejscowości Camburu (Bukowina) osunęło się w dolinę strumienia Sibiciui wzdłuż o ogólnym obszarze 50 przętów. Na skutek tego zniszczonych zostało 10 domów a strumień Sibiciui zmienił swój bieg.

Pociągi toną w zaspach śnieżnych

Stada wilków sięgają postrach w Rumunii

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w Besarabii, Dobrudży i Mołdawii panują od kilku dni niezwykle silne zamiecie śnieżne, które pociągnęły za sobą już szereg osób w ludziach.

W wielu miejscowościach została przerwana komunikacja

telefoniczna i telegraficzna, szereg pociągów utknął w zaspach śnieżnych.

W różnych okolicach kraju pojawiły się ogromne stada wilków, będąca groźbą dla życia podróżujących oraz napadające na bydło.



289 ofiar gołoledzi

NOWY JORK. W dniu Nowego Roku zginęło w St. Zjednoczonych wskutek nieszczęśliwych wypadków 298 osób, w tym większość w katastrofach samochodowych, spowodowanych gołoledzią.

Samochód śmierci

BUTLER (Stan Indiana). Samochód, którym jechało 7 chłopców i dziewcząt w wieku 14-15 lat, rozbił się na przejeździe kolejowym o szlaban. Wszyscy jadacy ponieśli śmierć.



Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Uszkodzony telefon

Dostałem dwa bezpłatne bilety do teatru i zacząłem się zastanawiać kogo by tu zaprosić. Wybór padł na Józia. Po pierwsze Józio jest moim serdecznym przyjacielem, a po drugie ma telefon (numer 13-59) i łatwo się z nim porozumieć. Połączyłem się niezwłocznie z numerem 13-59.

— Halo! To ty Józiu?

— Omyłka! — odezwał się kobiecy głosik — Tu nie ma żadnego Józia.

— Przepraszam najmocniej. Odłożyłem słuchawkę i po chwili podniosłem znowu. Uważnie nakręciłem po raz drugi numer 13-59.

— Halo! To ty Józiu?

— Pan znów źle się połączył — odpowiedział mi ten sam miły głosik — Z jakim numerem chciał pan rozmawiać?

— 13-59.

— A tu jest numer 13-95.

— Nie rozumiem co to znaczy? Widocznie mój aparat jest uszkodzony.

— Albo pan jest roztargniony i mylnie się łączy. Niech pan odłoży słuchawkę i spróbuje jeszcze raz...

— Bardzo przepraszam, że panią niepokoję. Do widzenia.

— Do widzenia.

Głosik był wyjątkowo miły. Z prawdziwym żalem odłożyłem słuchawkę.

Usiadłem przy telefonie, żeby widzieć lepiej cyfry i wolniutko, cyfra po cyfrze, zacząłem na nowo nakręcać. 1... 3... 5... 9.

Teraz nie ulegało kwestii, że połączyłem się dobrze.

— Halo! Czy to numer 13-59?

— Niel — zaśmiała się ten sam kobiecy głosik — To w dalszym ciągu numer 13-95.

Serce zabiło mi radośnie. Byłem szczerze zadowolony, że znów słyszę ten głos. Pomimo to udałem zdziwienie.

— Niesłychanie Łączę się wciąż z numerem 13-59, a uzyskiuję połączenie z numerem 13-95!

— Telefon kpi sobie z pana! — zaśmiała się dzwicznie nieznośnie.

— Pani ma tak miły głos, że nie mam o te kpiny urazy.

— Niech pan zadzwoni do biura naprawy.

— Po co? Jestem szczęśliwy, że telefon jest uszkodzony. — Dzięki temu mam możliwość rozmawiania z panią. A może zabieram pani drogą czas?

— Nie... Mam dość czasu... Pan mi nie przeszkadza... Ale może pan miał jakąś pilną rozmowę?

— Nie pilnego. Chciałem zaprosić przyjaciela do teatru...

— Więc niech pan jeszcze raz spróbuje się z nim połączyć.

— Kiedy, uważa pani, rozmyśliłem się. Wolałbym iść w damskim towarzystwie. Czy...

Nie dokończyłem. Połączenie przerwano.

— Halo! Halo! — krzyczałem, ale nikt się nie odzywał.

Byłem wyraźnie podniecony. Całe szczęście, że znam numer telefonu właścicielki miłego głosu.

— Gorączkowo połączyłem się z numerem 13-95.

— Halo! Czy nie zechciała by pani wybrać się dziś ze mną do teatru?

— Bardzo chętnie — odezwał się gruby głos mego przyjaciela Józia — Ale dlaczego, stary osie, mówisz do mnie „pani“?

Na liczne zapytania listowne i telefoniczne odpowiadamy, że uczestników ankiety nie obowiązują dawanie odpowiedzi na wszystkie pytania, zawarte w tytule. Wystarczy np. omówić sprawę ministra i nie poruszać możliwości, związanych z posłem, bankierem, czy też prezydentem miasta.

Oczywiście, kto chce zająć się wszystkimi możliwościami — tego nie krepujemy, ale w ten sposób nie zwiększa swego udziału w ankiecie.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że nie jest konieczne wynajdywanie sobie pseudoni-

mów. Byłoby nawet wskazane, aby odpowiedzi ukazywały się pod pełnym imieniem i nazwiskiem, świadcząc o poczuciu odpowiedzialności. Kto jednak pragnie swe autorstwo zataić, może obok imienia, nazwiska, adresu, wieku i zawodu podać do wiadomości Redakcji, przybrać pseudonim.

Zaznaczamy, że pseudonimy będą zdekonspirowane, jeśli autorowi zostanie przyznana nagroda.

Po tym wstępie rozpoczynamy właściwy turniej ankietowy. Głos ma „Zapomniany z Pragi”, cukiernik z zawodu:

1) Osoby, które zapoznały się już z kodeksem karnym bezwzględnie izolowały od reszty społeczeństwa.

2) Młodzież ucząca się skoszarowałaby. Chłopców osobno i dziewczęta osobno. Tam uczono by ich samodzielności i hartu ducha, a jednolite słabe miałyby zwiększoną opiekę.

3) Szkolnictwo wyższe udostępniłoby bezpłatnie dla wszystkich niezamożnych. Pokrycie znalazłoby się z podatków od majątkości po wyżej sta tysięcy. Byłoby to szkolnictwo bez różnicy ras i wyznań.

4) Jej sprawiedliwych sterników, myśląc, że także są prawa w Polsce.

Obrońca wędkarzy
P. Wiktor Andruszkiewicz, bezrobotny monter - ślusarz z Warszawy (Zaokopowa 4 m. 55), pisze:

17 Jestem synem skazance polskiego. Urodziłem się na Dalekim Wschodzie za Bajkałem w mieście Czyta.

Od dzieciństwa przy ojcu uczęszczałem na wycieczki rybołówstwa. Największą moją przyjemnością była wędka, którą w 15-e minut mogłem złowić ryb do dwadziestu kilo.

Ta przyjemność z biegiem lat obróciła się w nałóg, do tego stopnia, że w chwilach wolnych przesiadywałem w uroczej, skalistej miejscowości nad jeziorem, wdychając z lubością zdrowe powietrze.

Czy ktokolwiek przyszedł i zażądał zezwolenia wędkarskiego, albo wyrwał z rąk wędkę i polamał, lub też sporządził protokół? A w on czas można było nawet wędka zapewnić skromne utrzymanie rodzinie, bo zdaje się, że ryby były nieco głupsze, niż dziś. Dziś można śledzić cały tydzień z wędką i wrócić do domu bez najmniejszej rybki.

Dzisiejsza ustawa nakłada szereg obowiązków. Trzeba mieć wędkarskie zezwolenie ze starostwa, opłacić dzierżawę danej wody. Mając te wszelkie formalności zlatowane wędkarz na widok nadchodzącego policjanta, względnie dozorcę wody, drży, bo nie wie, czy będzie miał spokój.

Nie jestem tylko jeden, a nas upolowanych wędkarzy jest tysiące, przeżyjących te trudności.

Więc gdybym był posłem, wniosłbym projekt zniesienia wszelkich zezwoleń wędkarskich i innych trudności na upolstwowionych wodach.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Wzorem premiera Składkowskiego

Najważniejszą częścią obszernej odpowiedzi p. Kazimierza Stępniewskiego z Kutna (3 Ma ja 26) odnosi się do stanowiska ministra i ją przytaczamy:

16 Byłbym bezwzględny, surowy, sprawiedliwy, i starałbym się być tak do brzoja gospodarzem, jakim jest obecny, Pan Premier generał Sławoj-Składkowski.

Jako minister Spraw Wewnętrznych wystąpiłbym w Sejmie z wnioskiem, o wyznaczenie 3 lub 4 ludzi na każde województwo do roli kontrolerów, którzy by bez zapowiedzi w porze urzędowania odwiedzali panów starostów, prezydentów miast, burmistrzów, komendantów policji itp.

Kontrolerzy ci powinni się zgłaszać jako przeciętni interesanci, a wówczas zapanowałyby zupełnie ład i porządek w miastach prowincjonalnych, gdyż przy obecnym stanie rzeczy nie jeden analfabeta, doznając krzywdy od najniższego funkcjonariusza państwowego, szkaluje Ojczyznę.

„Głos w obronie pokrzywdzonych” W schroniskach najwięcej zła i demoralizacji

14 1) Co bym zrobił gdybym był posłem?

Gdybym był posłem, starałbym się stanąć w obronie wszystkich obywateli pokrzywdzonych, tych, którzy cierpią głód i nędzę, wraz ze swymi rodzinami, poniewierają się po przytulniach i schroniskach, a skąd wychodzi najwięcej zła i demoralizacji i którymi należałoby się zająć jak najprędzej.

2) Co bym zrobił gdybym był ministrem?

Gdybym był ministrem, dążyłbym do zlikwidowania bezrobocia nie za pośrednictwem pomocy z mowej.

Obniżyłbym pensje wszystkich dyrektorów i dygnitarzy na wyższych stopniach, które sięgają do kilkuset tysięcy miesięcznie, opodatkowałbym wysokimi podatkami, tych wszystkich, którzy mają wielkie majątki i tych, którzy wyjeżdżają za granicę w celach rozrywkowych.

Objąłbym wszystkich pracowników, którzy zajmują posady w tramwajach i na kolejach itd., ściśle kontrolując i zbadając tym sposobem, kto posiada poza pracą nieruchomości, czy majątek, z którego czerpie zyski.

Takich panów, czy robotników, rzemieślników zwalniałbym, a na miejsce tych, bezrobotnych bym obsadzał.

Założyłbym handel posadami i nie-

szkaniemi.

Budowałbym jak najwięcej tanich mieszkań, aby dać możność każdemu najbiedniejszemu mieszkać porządnie, jak człowiek. Netemistat zniosłbym wszystkie schroniska i przytulnie, w których miesi się brud i zgałizna.

Powiększyłbym zarobki robotników i pracowników najmniej uposażonych, a mających na swym utrzymaniu młode pokolenie.

3) Co bym zrobił gdybym był bankierem?

Gdybym był bankierem, cały zgromadzony kapitał powierzyłbym państwu na uruchomienie nieczynnych fabryk, handlu i przemysłu, a co przy czytałoby się do zatrudnienia tysięcy bezrobotnych.

4) Co bym zrobił gdybym był prezydentem?

Gdybym był prezydentem miasta przychyliłbym się do zmniejszenia nie potrzebnych wydatków, na które nie są wydatki się po kilkadziesiąt tysięcy, jak np. na przyjęcia i renty.

Z tych oszczędności powstałyby kapitał obróciłbym na budowę dróg, domów itd.

Najpierw trzeba dać pracę wszystkim bez wyjątku. Dać możność wychowania młodemu pokoleniu choć w znośnych warunkach życia, a wtedy będziemy mieli pewnych obrońców Państwa.

Dzieci pijaków do koszar zaś samych alkoholików do obozu pracy!

Dziwny pseudonim wybrał sobie jeden z Czytelników warszawskich (fryzjer damski z zawodu), a mianowicie: „Hozarsy” (Panie Bolesławie! Dlaczego nie pozwolił nam Pan opublikować swego pięknego nazwiska?). Łamiąc sobie język dodajemy, że p. „Hozarsy” zabiera głos, bo „burzy się na to, co jego oczy widzą”. Obserwuje ludzi i ich życie, widzi złe prowadzenie się, a także niewłaściwe wychowanie dzieci. Więc taki rozwija program, gdy by był ministrem:

15 1) Dzieci pijących wódkę i uprawiających haligauństwo, natychmiast skoszarowałbym i dałbym im nadzór, który by ich nauczył umiarkowania, porządku, poszanowania starszych i bliźnich.

2) Meźów alkoholików, którzy w swym zamroczeniu alkoholowym znęcają się nad swymi żonami i dziećmi, zamknąłbym wszystkich w przymu-

Wszystko będzie w porządku, jeśli Ks. Michał zerwie z p. Suchestow A „młodzi” przebywają w Monte Carlo...

W najbliższych dniach udaje się do Monte Carlo jeden z wybitnych przedstawicieli ziemianstwa wielkopolskiego celem na kłonienia księcia Michała Radziwiła do zerwania z panią Suchestow.

Wobec groźnej sytuacji dla ordynacji w Antoninie wynikłej wskutek kilku procesów, wytoczonych księciu Michałowi, rodzina sądzi, że książe zgodzi się na kompromisowe załatwienie sporu.

Wniosek o ubezwłasnowolnienie ks. Michała rozstrzygnąć ma Sąd Grodzki w Ostrowie. Sprawę tę przekazano sędziemu Gąszewiczowi, a opiekę nad majątkiem ks. Michała objął sędzia grodzki Wiczorkiewicz.

W razie gdyby książe zgodził się zerwać z panią Suchestow rodzina jego gotowa jest zrezygnować ze swych praw wierzycielskich na kwotę kilkuset tysięcy złotych.

Gwałtowna zamieć śnieżna rozpętała się nad Wybrzeżem

Przy północno-zachodnim silnym wietrze rozpętała się na Kaszubach gwałtowna burza śnieżna. Śnieg spadł bardzo obficie i jego grubość waha się od 20 do 60 centymetrów. Jednocześnie z zamiecią na lądzie, szalała nawałnica śnieżna nad otwartym morzem. Opad był tak silny, że widok na Bałtyk był całkowicie zasłonięty. Żegluga z tego powodu była bar-

dzo utrudniona i sygnalizacja akustyczna działała bez przerw.

Wskutek zamieci śnieżnych rybacy bardzo słabo łowią. Jedynie połowy w przereblach Załki Puckiej dają jakieś wyniki. Na szosach potworzyły się zaspasy śnieżne, które w znacznym stopniu utrudniają komunikację.

Polska FARBA DO WŁOSÓW ODSIWIACZ
Psyche
ZASECKIEGO
Siwe włosy są oznaką starości. Brzoimny się przed wypadaniem włosów.

RADIO WARSZAWA I (Raszyn)

Wtorek 4 stycznia.

6.15 Koleda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zagadki muzyczne. 16.15 Mikołaj Rmski - Korsakow: Kwintet B-dur. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Kraj pustyni i bogactwo — odczyt wygł. prof. Walery Goetel. 17.15 Koncert rozrywkowy. 17.50 Mikroskopijne życie pod lodem. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „W modrzewiowym dworcu”. 19.30 „Polska twórczość chóralna”. 20.00 „Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.10 Utwory skrzypcowe. 15.00 Jak spieć święto. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra salonowa. 18.00 Muzyka lekka. 19.05 Recital fortepianowy. 22.00 „Czego chce od nas mężczyźni”.

Za towar wartości 180.000 zł właściciel składu sprzedał żonę Niezwyczajna transakcja „handlowo-miłośna” w Łodzi

Łódź była ostatnio terenem nieprawdopodobnej wprost transakcji, która wywołała wielkie wrażenie w sferach kupieckich Łodzi i Warszawy.

Abram W., właściciel składu włókienniczego w Warszawie, kupował towary u wielu fabrykantów łódzkich, korzystając z kredytu między innymi i u fabrykanta D., wytworzącego materiały jedwabne. Po zakup jeździła zwykle nadobna żona,

która uzyskiwała dogodniejsze warunki kredytowe niż jej mąż.

W roku ubiegłym przemysłowiec D. owdowiał i wówczas pani W. uzyskiwała u fabrykanta jeszcze większe kredyty i w końcu suma długu za pobrane towary wynosiła 180.000 zł.

W tym momencie stan interesów W. uległ pogorszeniu i nie mógł on wywiązać się z wziętych na siebie zobowiązań. Udał się więc do Łodzi i prosił D.,

aby sprolongował mu dług.

Fabrykant wówczas uczynił mu niezwykle propozycję. Zażądał odstąpienia mu żony, a w zamian za to przyrzekł skreślić dług. Kupiec z radością zgodził się na tę transakcję i jednym pociąganiem pióra pozbył się żony i długu.

Obecnie w Łodzi są czynione gorączkowe przygotowania do ślubu fabrykanta z kobietą, która kosztowała go 180.000 zł.

Napoleon Sadek.



DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Bogomołow opowiadał w restauracji swym przyjaciołom o tajemniczej kobiecie, którą spotkał w nocy; pokazał jej fotografię. Rozmowie tej przysłuchiwał się kelner, który zameldował o tym poźniej i artysta został aresztowany. Naczelnik ochrany wysłuchał jego wyjaśnień, nie dał im wiary i odesłał go do więzienia.

Stąd wystosował Bogomołow podanie do sędziego śledczego z prośbą o dodatkowe przesłuchanie.

Następnego dnia został wezwany do gabinetu sędziego śledczego, który przywitał go, ze słowami:

— Mój panie, bardzo pana szanuję jako jednego z naszych najlepszych artystów moskiewskich, ale po co wdał się pan z tymi bun'owszczykami?

— Panie sędzio, przysięgam panu na wszystkie świętości, że nie mam o niczym zielonego pojęcia... Spotkałem przystojną ładną kobietę w nocy, chciałem z nią spędzić kilka godzin, zabrałem do siebie do domu, tu spotkało mnie rozczarowanie... Skąd miałem wiedzieć, że ta kobieta jest morderczynią, tym bardziej, że wcale na to nie wyglądała... Miała tak anielskie niebieskie oczka i taką słodką buzię...

— A jednak ta historia jest niewiarygodna...

— Panie sędzio, gdybym przypuszczał bodaj na chwilę, że mam do czynienia z morderczynią, na pewno wydalbym ją w ręce policji i na pewno nie nosiłbym przy sobie jej fotografii i nie opowiadałbym publicznie o tym spotkaniu... Teraz siedzę w więzieniu, sztuka szła bardzo dobrze, a ja nie mam zastępcy w swojej roli...

— Dobrze, niech pan zaczeka, porozumiem się z panem prokuratorem...

Sędzia wyszedł, wrócił po chwili i ze smutną miną powiedział:

— Sprawa jest bardzo poważna, pan prokurator nie zgadza się na to by zwolnić pana... Kobiety to was zawsze gubią. Kobieta jest tak jak ogień... Zdała to świeci, a gdy się człowiek tylko zbliża, wnet zostaje spalony...

— Ależ panie sędzio, zapewniam pana, że nie tknąłem tej kobiety...

— Nie wygląda pan wcale na głupiego — odrzekł sędzia z uśmiechem.

Bogomołow znalazł się z powrotem w celi więziennej.

Jadzia przybyła do Warszawy.

Wysiadła na Terespolskim dworcu (obecny dworzec Wschodni) późną nocą...

Padł gęsty, puszysty śnieg, a wokoło panowała cisza...

Tylko od czasu do czasu słychać było dzwonki sanek, wiozących spóźnionych gości.

Dokąd ma się udać?

Jadzia zaczęła przypominać sobie adresy różnych znajomych, miała przecież w Warszawie tylu przyjaciół!

A jednak nie może się zdecydować, dokąd ma się teraz udać; większość jej przyjaciół, to przecież ludzie policyjnie notowani u których w każdej chwili może zjawić się policja...

Część adresów zapomniała; dłuższy czas nie było jej przecież w Warszawie.

W kieszeni pozostało jej dwadzieścia kopiejek...

A jednak popchnęła głupstwo... Należało pożyć u tego artysty nie dwadzieścia rubli a pięćdziesiąt!.. Mogłaby teraz pojechać do hotelu, a nie spacerować na piechotę po mieście...

Co ma teraz począć?

Wyszła na ulicę Targową. Tu jest zupełnie pusto, rzadko można tu spotkać przechodnia.

Tu w dzielnicy robotniczej ludzie nie wracają w nocy z zabaw, tu ludzie spędzają czas przy pracy i zmęczeni idą wcześniej spać...

Jadzia kroczy szybko ulicami miasta. Ma na sobie tylko to, co włożyła w Moskwie, jej majątek stanowi dwadzieścia kopiejek.

Wróciła do swego rodzinnego miasta, ale nie ma nawet dokąd wejść, gdzie spocząć...

Należy do pokolenia bojowników o wolność i dla nich są wszystkie drzwi zamknięte, na nich zewsząd chyha wróg, dla nich otwierają się tylko wrota więzienne...

O!o jest na moście Kierbedzia. Zimny wiatr rzuca płatki śniegu w jej twarz. Jadzia wtuliła twarz w kołnierz i kroczy szybko naprzód.

Przechodnie spoglądają na nią podejrzliwym okiem: skąd się wzięła ta kobieta na moście, sama jedna?

Zapewne to jakaś kòkòta albo prostytutka...

O!o przybyła już na plac Zamkowy. O!o przystaje na chwilę, nie wie dokąd skierować się. Na prawo czy na lewo?

A może pójść do Podoskiej, do tej kobiety, która ją już raz wyratowała z opresji i pozwoliła spokojnie wyjechać z dzieckiem z Warszawy?...

Przy pomocy Podoskiej uda się jej, być może przedostać z powrotem za granicę, do Krakowa...

Też już bardzo za swym malcem. Zapewne jest już duży, choźi już świetnie...

A może Podoska jest jeszcze w więzieniu, jako oskarżona o chęć porwania obcego dziecka?

Co ma jednak począć?

Zapyta s'róża o Podoską; nie ma i tak innej rady, jest to jedyny adres dokąd może pójść, a błąkać się po ulicach nie ma najmniejszego sensu.

Jadzia jest zmęczona, wyczerpana. Zwalnia kroku...

Ma jeszcze duży kawał drogi przed sobą.

Ach, jak chętnie położyłaby się teraz spać...

O!o jest już na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie, o!o weszła w Świętokrzyską...

Wydaje się jej, że podróż ta trwa godziny, doby... Zawierucha śnieżna s'aje się coraz silniejsza, is'na zamie śnieżna, ślupy śniegu unoszą się w powietrzu, galopują ulicami miasta...

Jadzia idzie teraz pod wiatr, który zrywa jej kapelusz, co chwila zamyka oczy, śnieg sypie jej w oczy...

Wydaje się jej, że ta zamieć śnieżna wkrótce zmiecie ją z powierzchni ziemi...

Po długim zmaganiu się stanęła wreszcie Jadzia na ulicy Żelaznej przed bramą numer 32...

Pociągnęła za sznur dzwonka.

Czeka niespokojnie, o!o zaraz z'awi się tu s'róż. Oby tylko Podoska jeszcze tu mieszkała, oby tylko zastała ją w domu...

Co pocznie, jeśli jej już nie ma?

Dzwoni raz jeszcze: wreszcie przez szybkie w bramie wysuwa się głowa s'róża i rozlega się zaspiany, zagniewany głos:

— Do kogo?

— Do pani Podoskiej...

— Nie mieszka już tu...

S'róż zagniewany za'rasnął okienko.

Jadzia s'aje bezradna. Musi dowiedzieć się, dokąd się Podoska przeprowadziła...

Puka znów do bramy: dozorca wysuwa zagniewany głowę.

— Czego?

— Bardzo pana przepraszam, ale dokąd się wyprowadziła pani Podoska?...

— Nie wiem dokąd wyjechała, w zeszłym tygodniu wyprowadziła się, a dokąd nie mówiła...

Okienko znów za'rasnęła się przed Jadzią...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Zła biuralistka

Janka Klipecka ostrożnie postawiła tacę na biurku szeła. Była wprawdzie zaangażowana u inżyniera Jana Brudzińskiego w charakterze biuralistki, ale przyzwyczaiła się do tego, aby mu podawać śniadanie i podwieczorek, oraz dbać o porządek w jego kawalerskim mieszkaniu.

Gdy Janka weszła do pokoju, inżynier szybko ściągnął z biurka arkusz papieru. Nie chciał bowiem, aby wiedziała, że rysował z pamięci jej twarz.

— Oh herbata, — zawołał nieco zakłopotany.

— Nie chce pan dziś herbaty? Może woli pan kawę?

— Nie, nie.

— O!o kilku dni jest pan jakiś inny niż zwykle. Czy jest pan ze mnie niezadowolony? Muszę przyznać, że w ciągu ostatnich dni zaniedbałam prace biurową, ale za to sprzątnęłam dokładnie mieszkanie, bo było w straszonym nieporządku...

— Mam kłopoty — przerwał jej inżynier — To wszystko. Gospodarz upomina się o komorne a ja w tej chwili nie mam pieniędzy na opłacenie wysokiego czynszu całorocznego. Gdyby Prusak kupił mój wynalazek, wybrnąłbym ze wszystkich kłopotów.

— Pański nowy model odkurzacza?

— Tak. Uważałem już tę sprawę za pewną, gdy nagle nie odpowiedział na mój ostatni list.

— Oh, — wykrzyknęła Jan-

ka i stuknęła się palcem w czoło — Teraz sobie przypominam! Dziś przed obiadem, gdy pana nie było w domu, telefonowano z firmy Prusak i proszono, aby pan zaraz po przyściu porozumiał się z nimi.

— Co? I to pani mi mówi o godzinie wpół do szóstej?

— Zaraz po tym telefonie przyszła praczka. Przyjęłam bieliznę i zupełnie zapomniałam o telefonie. Mam bardzo złą pamięć. Proszę mi wybaczyć.

Młody inżynier nerwowo ujął słuchawkę i połączył się z firmą Prusak.

— Tutaj mówi inżynier Brudziński. Czy mogę porozumieć się z panem Prusakiem?

— Pana Prusaka nie ma. Mówi jego sekretarka. Pan Prusak dziwi się, że pan nie odpowiedział na jego ostatni list i tak gwałtownie zerwał z nim kontakt. Z tego względu stracił za interesowanie dla pańskiego wynalazku. Może pan szukać innego nabywcy.

— Ale przecież od razu odpowiedziałem na list pana Prusaka.

— Bardzo żałuję, panie inżynierze, ale myśmy go nie otrzymali.

Brudziński odłożył słuchawkę i zapytał Janki co się stało z tym listem.

— Zapomniałam go wrzucić do skrzynki! — przyznała się Janka ze łzami w oczach. Było to w ubiegły poniedziałek, gdy pan zranił się w zakładach.

Pobiegłam po lekarza, do apteki i w ten sposób...

Brudziński był rozbrojony.

— Tym razem wybaczam panu, panno Janko, ale jeśli pani jeszcze raz zapomni wykonać moje polecenie, będę musiał jej wymówić posadę!

Następnego dnia przyszedł do Brudzińskiego gospodarz i prosił o komorne.

— Czy może pan jeszcze trochę poczekać?

— Niestety, nie, sam mam terminowe zobowiązania. Ale mam dla pana propozycję. Jestem gotowy kupić pański wynalazek. Jeśli odstąpi mi pan wszystkie prawa, dam panu 10.000 złotych gotówką i zwolnię z zaplaceniu rocznego czynszu. Niech pan się nad tym za stanow, panie inżynierze. Wystarczy mi, jeśli wieczorem otrzymam zgodę pańską na piśmie. Jeżeli wieczorem nie otrzymam listu, wówczas będę zmuszony...

Brudziński zostawszy sam, długo zastanawiał się nad propozycją gospodarza. Proponował on wprawdzie drobną sumę, ale Brudziński musiał się zgodzić, ponieważ nie chciał być eksmitowany. Urządził tu swe zakłady i czuł tu się bardzo wygodnie. Napisał więc list do gospodarza i poprosił Jankę, która właśnie wychodziła, aby go wysłała.

Brudziński jadł obiad w małej restauracyjce, której stoliki były od siebie odgródzone drewnianą ścianką. Z przyległego stolika nagle dobiegł go znajomy głos.

— Tak mój drogi, jeśli dzisiaj chce się dojść do czegoś, trzeba umieć nabierać ludzi.

Dopiero dziś zdobyłem za grosze doskonały wynalazek, który przyniesie mi co najmniej 100.000 złotych zysku.

Brudziński poznał głos swego gospodarza. Szybko zapłacił za obiad i wybiegł rozgoryczony podłością tego człowieka. Gdy przybył do biura, Janki jeszcze nie było. Zakomunikowała mu na odchodnym, że dziś przyjdzie nieco później, ponieważ ma coś do załatwienia na mieście. Z ponurych myśli wyrwał go dzwonek telefonu. Telefonował Prusak, znów chciał nabyć wynalazek.

— Zawdzięcza to pan swej urzędniczej. Była u mnie, opowiedziała mi wszystko i prosiła, abym wszczął z panem na nowo pertraktacje. Jest to bardzo miła ocóbka i nadaje się raczej na żonę, niż na urzędniczkę. Radzę panu ożenić się z nią. A więc kupuję pański wynalazek. Wypłacam panu 50.000 złotych i ofiaruję jeden procent z obrotu.

— Doskonałe warunki — odparł Brudziński — ale niestety, sprzedałem go dziś komuś innemu za grosze.

— Może uda się panu zerwać tamtą umowę. Ja w każdym razie nie cofam mojej oferty. Do widzenia.

Brudziński natychmiast udał się do gospodarza, aby odobrać od niego, list. Ale gospodarz nie chciał o tym słyszeć. Oburzony inżynier zwymyślał go i wybiegł z mieszkania. Na schodach natknął się na Jankę.

— Co pani tutaj robi?

— Chciałam oczywiście oddać list gospodarzowi, ale byłam tak przezieta myślą czy da się

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, obrzmienie nóg, zmęczony odciski, które po tej kąpieli doje się usunąć nawet poznakiem. Przeciwwskazania: choroby skóry.

załatwić sprawę z Prusakiem, że zapomniałam o liście i dopiero przypadkiem, gdy przed chwilą za'rasnął mi torebki, przypomniałam sobie o nim.

Brudziński wziął od Janki list, podał go i ująwszy swą urzędniczkę po ramię, zszedł z nią ze schodów.

— Czy pan dotrzyma słowa i wymówi mi posadę?

— Oczywiście, powiedziałem przecież że wymówię pani, posadę, gdy pani zanęba swe obowiązki. Ale mam dla pani inną pocadę.

Prusak radzi, abym się z panią ożenił. Czy chcesz zostać moją żoną?

— Oczywiście, — odparła rozpromieniona Janka — w przeciwnym bowiem wypadku nie mogłabym dotrzymać słowa danego Prusakowi, że z'roszę go na weselu...

Kalendarz dnia

WTOREK

4

Styczeń

Eugeniusza m., Tytusa.
Słowiański: Włocłbora.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.37.
Księżyc wschód: 8.41, zach. 18.50.

Historia Podaje

1764 Katarzyna II i Fryderyk W. decydują o wyborze Stan. Augusta na króla.

1797 Napoleon poleca gen. Dąbrowskiego rządowi w Lombardii.

GRZYŚCŁOWIA

Jeżeli mróz się nie rozryje, Katarzyna, choroby mroźne, ROZMAITOCI

Polaków w Stanach Zjedn. Am. Półn. obliczają na 4 miliony.

RADY PRAKTYCZNE

Kropka żelazna i woda żelazna służą do tamowania krwi.

ZŁOTE MYŚLI

Wszystko, co jest prawdziwe, jest też i piękne w najwyższym stopniu. Gandhi.

Co przyniesie nam rok 1938?

Wam Rolfe Nelson, znany w szerokiej kółkach stolicy jako najzdolniejszy psycholog eksperymentalny, obdarzony fenomenalnym darem wyczuwania losów ludzich. Skorzystaj z jego wiedzy a staniesz wreszcie na właściwej drodze życia i ujrysz w niej światło, które Cię zaprowadzi do celu.



Nie zwlekaj ani chwili ale zaraz dziać napisz do ROLFA NELSONA, WARSZAWA, PIUSA XI 37/8 a otrzymasz horoskop na r. 1938 oraz odpowiedzi na 4 pytania najbardziej Ciebie interesujące. Do listu należy dołączyć dokładną datę urodzenia, adres, pisma osób zainteresowanych, oraz 3.50 w znaczkach. P. Czytelnikom, którzy pisali i dotychczas nie otrzymali odpowiedzi na listach przyślemy za 2 zł. Ważność tej usługi tylko do 15 stycznia. Prywatny seans dla czytelników 5— zł. przyjęcia 3 — 7 pp.

Pod groźbą utraty życia
odlano cudowny dzwon w Nankinie
Trzy córki urzędnika poświęciły swe życie, aby pomóc ojcu w wielkim dziele

W przeciwieństwie do Szanghaju, który ma charakter miasta międzynarodowego, Nankin jest typowo chińskim miastem. W pobliżu bramy północnej mieści się potężna świątynia Buddy, w której przebywa słynna „święta świnia”, śnieżno-białe zwierzę, które pobożni pielgrzymi tak tuczą, że ledwie się ona trzyma na nogach. Dookoła zaś są rozsiane „świątynie wychowania”, które w licznych obrazach wywierających nieśmiałe wrażenie wskazują jaki

los czeka dzieci, które nie słuchają ojca, głowy rodziny. Przed purpurową świątynią Konfucjusza, wznoszącą się w południowej części miasta gromadzą się codziennie chmary kupców, żebraków, sztukmistrzów i wróżbitów. Najciekawszym zabytkiem budowlanym Nankinu jest jednak wielka wieża dzwonowa, o której powstaniu krąży bardzo ciekawa legenda. Potężny cesarz Tai-Tsu polecił jednemu ze swych urzędników pod groźbą

utraty życia odląć dzwon, którego słodkie tony słyszano w całym mieście. Dzieło nie chciało się udać i zrozpaczony urzędnik zasięgał wszędzie rady, co ma zrobić aby dzwon miał miły dla ucha i zarazem odnośny dźwięk. W końcu dowiedział się, że odlanie takiego dzwonu jest możliwe tylko wówczas, gdy metal zmiesza się z krwią ludzką. Trzy córki urzędnika poświęciły swe życie dla ojca i wskoczyły do roztopionego metalu,

aby tylko rozkazowi cesarza stało się zadość. Dziś o tej legendzie przypominają trzy postacie dziewczęce naturalnej wielkości odlane z gipsu. Mają one tylko prawdziwe włosy, które codziennie są czesane. Poza tym są one codziennie ubierane w drogie szaty odpowiednio do pory roku i wymogów mody, na noc zaś rozbiera się je i kładzie na wygodne posłania w specjalnym pokoju znajdującym się przy dzwonnicy.

Zastrzelili szulera i trupa wyrzucili z pociągu
Tragiczny finał hazardowej gry „mistrzów karcianych”

W listopadzie ubiegłego roku znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Chicago zwłoki 50-letniego mężczyzny. Miał on przetrzone czoło. Już na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że strzał oddano do niego z nieznaczącej odległości. Z dokumentów znalezionych przy zabitym wynikało, że jest nim Edward Ketcham znany władzom oszust karciany. Podczas przeszukiwania jego ubrania wykryto bardzo charakterystyczny szczegół. O w jednym z rękawów znaleziono karcie, mianowicie czwórkę pik.

Właśnie od razu wiedzieli co oznacza to odkrycie. Jeśli szuler ma karcie ukrytą w rękawie, to znaczy, że znajduje się właśnie przy „pracy”. Czwórka pik prowadziła więc do następującego wniosku: Ketcham został zabity w pociągu w czasie gry i to prawdopodobnie przez czło-wieka, którego oszukiwał. Jeśli nawet przypuszczenia te były słuszne, to jeszcze nie wynikało z tego, że zabójcą zdoła się od razu ująć. I rzeczywiście mimo energicznie prowadzonego śledztwa, nie można było wpaść na trop zbrodniarza. Dopiero przypadek przyszedł władzom z pomocą.

Jeszcze tego samego wieczora do inspektora policji przybył wywiadowca Hull w towarzysze mężczyzny, który miał kajdanki na rękach. — Jest to Martin O'Brien — oświadczył Hull. — Dotychczas był moim przyjacielem. Sądzę, że jest on zabójcą Ketchama. Następnie wywiadowca złożył sprawozdanie.

O'Brien przyznał się do zabicia Ketchama. Poprzedniego wieczora wracał podmiejskim pociągiem do domu i w wagonie zaczął grać w karty z jakimś nieznajomym, do którego przejął całą tygodniową pensję. Ponieważ zdawało mu się, że partner oszukuje go, zażądał zwrotu pieniędzy. Nieznajomy nie chciał o tym słyszeć. Doszło wówczas między nimi do ostrej wymiany zdań. W pewnej chwili O'Brien stracił panowanie nad sobą, wyciągnął rewolwer, zastrzelił szulera i jego zwłoki wyrzucił z pędzącego pociągu.

Wywiadowca Hull, urzędnik prywatny O'Brien oraz strażak Dale byli przyjaciółmi, którzy raz lub dwa razy w tygodniu grali w cukierni w karty. Zwyczajem amerykańskim przyniesili oni z sobą własne karty i najczęściej grali kartami O'Briena, ponieważ były one zawsze najczystsze.

To samo działo się tego wieczora. Gdy tylko zasiedli do gry, strażak otrzymał telefonicznie nakaz udania się do koszar.

— Sądzę, że nie podejrzewasz mnie o dokonanie zbrodni? — Niestety, muszę cię aresztować — odparł Hull — ponieważ wiem, że dwa razy dziennie jeździsz trasą, na której znaleziono zwłoki Ketchama. Jeszcze tej samej nocy

SOK MNISZKA LEKARSKIEGO
zakomicie reguluje trawienie.
Bezwonny Sok Czosnki
zalecany przy kaszlu i katarach dróg oddechowych
Sprzedaż: w Aptekach i Drogeriach
Magister E. GOBIEC, Warszawa, Miodowa 14

Przy wypadaniu włosów stosuje się
ESSENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ
która przeciwdziałając łojotokowi usuwa łupież - wroga waszych włosów, gdyż łupież jest powodem łysienia
ESSENCJA CHINOWO-CHMIELOWA
ożywia tkanki skóry, wzmacnia cebulki włosów nadając im gęstość i połysk.
ZADAC W DROGERIACH I PERFUMERIACH

Na małej wokandzie...

Zbuntowany stolik czyli: „Cuda i cudeńka”

(A. E.) Znany organizator seansów spirytystycznych, pan Stefan Zabczyński, o którym niedawno pisaliśmy, miał znowu niemiłą przygodę. Otóż bowiem na jednym z seansów stolik spirytystyczny za nic na świecie nie chciał się poruszać, czym niezmiernie zdenerwował publiczność. — Co do jasnej trybry? Ruszy się ten stolik, czy nie? — Cierpliwości, panowie! — mitygował zebranych pan Zabczyński — ruszy się na pewno, tylko żeby duszy chcieli go pociągnąć. — Przecież już godzinę czasu stędzim! Oj panie, to wszystko na wyczerpanie zalewanie w bambus wygląda. Oddaj nam pan lepiej cośmy zapłacili za bileta i pójdziem gdzie do kina przez tajnowania czasu. Pan Zabczyński westchnął. — Faktycznie że jakoś nie idzie dzisiaj — przyznał. — Ale moniacków nie zwróce. Przyjdzie państwo jutro! Uda się na pewno; probant jestem w takich sprawach i o wiele obiecuję, że na pewno, to może mnie państwo wierzyć. Następnego dnia, saraz no

rozpoczęciu seansu, stolik poruszył się gwałtownie. Przechylił się w jedną stronę, później w drugą — i nagle, ku zdumieniu obecnych, podskoczył w górę. Następnie zaczął tańczyć, przytupując nóżką do taktu i sukces pana Zabczyńskiego byłby zupełny, gdyby nie ciekawość jednego z widzów, który sięgnął ręką pod stół i napotkał tam kudłatą głowę niejakiego Kazimierza Łyska. — Nie moja wina, panie sędzio — mówił na rozprawie pan Zabczyński — że się ze stolikiem nie udało. Akuratnie strajki byli — krawców, szewców — nie więc dziwnego, że i duchy zastrajkowały! — Duchy zastrajkowały? — powtórzył sędzia. — A co pan Łyszek pod stołem robił? — Łyszek był łamistraszkim, prosił sądu wysołtego. — Sad szałzał panów Romana Kłoda i Zysmana Bielucha na 3 dni aresztu za pobicie

szulera i trupa wyrzucił z pociągu. Tragiczny finał hazardowej gry „mistrzów karcianych”

FAMILIA
Panu Kupściowi urodził się szósty syn. W rodzinie panuje wielka radość z tego powodu. — Wiesz tatuśku, — oświadczył najstarszy synek panu Kupściowi, jak tak dalej pójdzie to za pięć lat będziemy mogli wysłać własną drużynę piłki nożnej.
SZKOCI
Mac Nab junior udał się ze swoją przyjaciółką do miasta. Wraca wieczorem. Mac Nab senior mruczy: — Wydałeś pewno dużo pieniędzy! — Nic strasznego, tylko trzy szylingi. — No, jeszcze ujdzie — pociesza się Mac Nab senior. — Mac Nab, więcej nie miał przy sobie!

POMADKI DO UST SZACHA
to gwarancja nieszkodliwych i niezawodnych ust.
Wzmacniają naturalny składnik
JSZACH WARSZAWA

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Smutna Stela. Pieniądze które należą się Pani od właściciela majątku nie otrzyma Pani w całości. Będzie częściowo spłacał. Mąż Pani jest chory poważnie. Przy starannym leczeniu zdołała go Pani jeszcze lata utrzymać przy życiu. Powinna Pani w dalszym ciągu pilnie pracować. Będzie dobrą i wyrozumiałą dla męża. Dzieci ma Pani dobre i kochające. Wykieruje Pani je na prawych ludzi a sama ma nadzieję na starość odpoczynek przy ich boku.
Słomiana wdówka. Mąż Pani jest porządnym człowiekiem. Pani winna ciągle niesnaski i nieporozumienia. Jest Pani podejrzliwa i zazdrośna a szczególnie źle usposobiona wobec teściowej. Nie buntujcie się wcale syna, żal jej tylko, że nie jest szczęśliwą. Kocha Panią coraz mniej. Nie znajduje bowiem przy boku Pani ciepła codziennego. Pragnie Pani z jego strony miłości a sama myśli o innych. Wiecznie niezadowolona i nędzarska. Przede wszystkim Pani musi się zmienić jeśli nie chce doprowadzić do rozwodu. Pan S. wcale o Pani nie myśli.
Ad-Mar. Na posiadzie pozostać. Nie przewiduję by Pan otrzymał w tym okresie lepszą pracę. Córeczka Pana jest wątła, często będzie niedomagała, ale przezwycięży wszystkie choroby i wychowa się szczęśliwie. Z długów trudno się będzie Panu na razie wydostać. Na loterii radzę grać pilnie. Wyczuwam większą wygraną.
F. G. K. Popchnij Pan błęd żeniąc się. Wpierw powinien Pan zastanowić się o pracę a nie fizyc na to, że żona zarabia. Żona bowiem długo pracować nie będzie, gdyż straciła za sobą roku obecną pracę. Do roku be-

dzie potomstwo. Nie wolno być w takim wypadku lekkomyślnym. Lepiej nie narażać rodziny, świadomie na nędzę. A zresztą czy nie przykro Panu by żona na Niego pracowała. Radzę jeszcze poczekać. Być na razie u siostry. Sprawę spadkową przegra Pan Szokoda kosztów. Horoskop na rok 1938 ściśle opracowany mogę przesłać przyjaciołowi po 1 stycznia, po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych oraz odpowiem na cztery pytania. List może wysłać wprost na mój adres: Warszawa Piusa XI 37/8. Zbigniew H. 111. Wyczuwam że cierpi Pan psychicznie kochając przyjaciółkę a żal Mu skrzywdzić rodzinę. Nosi się Pan z zamiarem wszystko opowiedzieć żonie. Żona bengranicznie Pana kocha. Zerwanie z nią spowodowałoby katastrofę. Jej chore serce nie wytrzymałoby. A Pan nie tylko nie znalazłby szczęścia przy boku ukochanej, ale wieczne wyrzuty sumienia nie dałyby Mu spokoju. Nie pozostaje Panu zatem nic innego jak dalej grać rolę kochającego męża. Wiem, że zerwanie z ukochaną byłoby obecnie ponad Pańskie siły i dlatego radzę stosunek z przyjaciółką utrzymać w ścisłej tajemnicy.
Felcja. Żona Pańska nie powróci. Separacja zostanie przeprowadzona na niekorzyść Pańską. Proszę napisać do biura adresów a otrzyma Pan adres p. F. Jest to osoba bardzo miła, nie nadaje się jednak na Pańską żonę. Współżycie nie byłoby szczęśliwe. Ciężkie niesnaski i nieporozumienia. P. F. chciałaby używać i bywać a Pan pragnąłby znaleźć w niej dobrą żonę i gospodynię. Ani jedno, ani też drugie nie miałoby miejsca. Radzę na tym skończyć!

Kronika sportowa

Sensacje na turnieju hokejowym w Krynicy

Cracovia przegrywa z Węgrami, a Warszawianka bije K. T. H.

KRYNICA. W Krynicy rozpoczął się 12-ty międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo zdrojowiska. Wspaniałe warunki atmosferyczne, duży zjazd publiczności, wysoki poziom reprezentacyjny przez grające drużyny, złożyły się na imprezę sportową nie często ogladaną na naszych boiskach.

W turnieju uczestniczą drużyny: Ferencvaros (Budapeszt), Rotweiss (Berlin), Cracovia, Warszawianka, K.T.H. i Jaworzyna.

W pierwszym dniu rozegrano dwa spotkania. Pierwsze pomiędzy Warszawianką i K.T.H. zakończyło się wynikiem 2:1 (0:1, 1:0, 1:0).

Kryniczanie byli drużyną lepszą, jednak Warszawianka górowała zgraniem. Bramki dla niej zdobyli: Andrzejewski po ładnej kombinacji z Przedpelskim oraz Michalski strzałem ze skrzydła. Dla K.T.H. jedyny punkt zdobyła piechota nie bez winy bramkarza gości.

U zwycięzców wyróżnili się Dolecki i Przedpelski oraz Andrzejewski w ataku i Metternich w obronie. W K.T.H. dobrze grali Trocki, Kulig oraz Prosek w obronie.

W drugim meczu Cracovia uległa niespodziewanie węgierskiej drużynie Ferencvaros (Budapeszt) w stosunku 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

Cracovia wystąpiła bez Wołkowskiego w odmłodzonym składzie najlepiej w niej grali

Kowalski i Marchewczyk oraz Michalik w obronie i doskonały Maciejko w bramce.

U Węgrów najlepszym był kanadyjczyk Sappelford, równy mu był bramkarz Hircsak, ponadto wyróżnił się skuteczną grą obrońcy dr. Fanese i Senzy.

Jejuna bramka padła ze strzału Sappelforda, końcowe 15 min. należą całkowicie do Cracovi, która za wazelką cenę chciała wyrównać, ale bez powodzenia.

Sędziowie na obu meczach nie dopisali, popełniając błędy w ocenie spalonych. Publiczności ok. 3.000

KRYNICA. W niedzielę wieczorem odbyły się w Krynicy dwa dalsze spotkania o mistrzostwo zdrojowiska.

W pierwszym berliński Rotweiss pokonał Krynickie Tow. Hokejowe w stosunku 3:1 (2:0, 0:0, 1:1), bramkę dla berlińczyków zdobył Kanadyjczyk Mc. Quada a dla gospodarzy Pie-

choła. Na meczu wydarzył się wypadek, po którym bramkarza K.T.H. ciężko kontuzjowanego wskutek zderzenia, zniesiono z boiska, zastąpił go bramkarz Cracovii Maciejko, broniąc doskonale.

W drugim meczu węgierski Ferencvaros pokonał Jaworzynę w stosunku 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Dla zwycięzców dwie bramki zdobyli Kanadyjczyk Sappelford a trzecią Erdosdy. U miejscowych bardzo dobrym okazał się bramkarz Dymon.

Warta - Ruch 11:5

Zdecydowane zwycięstwo poznaniaków

POZNAŃ. rozegrany w Poznaniu mecz z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończył się spodziewanym zwycięstwem zawodników Warty 11:5. Mimo że w wadze ciężkiej poznaniacy z powodu braku zawodnika oddali dwa punkty bez walki (Białkowski nie stanął z powodu chorej ręki).

GDYNIA. M.C.P. (Poznań) - Flota 10:6. W ramach tego meczu Klimocki zremisował z Węgrowskim.

WARSZAWA. Gwiazda - Czechowice 8:3. Rothale pokonał wysoko na punkty Millera.

Spotkanie nie wywołało specjalnego zainteresowania. Zaledwie kilkaset osób przybyło do zimnej hali reprezentacyjnej targów poznańskich, by zobaczyć ten mecz.

Poziom walk był przeciętny. Poznaniacy pięściami górowali nad drużyną ruchu szczególnie pod względem technicznym. Ze słazaków najlepiej walczyli Jasiński i Waloszyk.

Wiedeman, który miał walkę wygraną, uznany został przez sędziego za pokonanego i zwycięstwo przyznano Florysiakowi. Jedyne zwycięstwo przez k. o. uzyskał Szymura, mając za przeciwnika dość słabego Śliwkę. W ringu sędziował p. Czernik z Łodzi, a na punkty p. Lewicki z Pomorza.

Wyniki walk: W muszej: Jasiński przez wszystkie trzy starcia górował nad Bazarnikiem (W) i wygrał spotkanie po ciekawej walce na punkty.

W koguciej: Wirski i Chmiel (R) stoczyli walkę mało cieka-

wą. Wirski starał się walczyć przede wszystkim w zwarcie, gdzie zbierał swe punkty i zwyciężył.

Koziołek, który walczył tym razem w wadze piórkowej przez cały czas miał inicjatywę i pokonał ambitnego Mażeckiego (R) pewnie na punkty.

Bardzo żywą i ciekawą walkę rozegrali w lekkiej Bieniek (R) i Ratajak. Zwycięstwo odniósł Ratajak.

W półśredniej spotkanie Waloszyka z Jareckim (W) zakończyło się remisowo. Stroną atakującą był Słazak.

W średniej Wiedeman przez wszystkie trzy starcia silnie atakował, lecz sędzia uznał zwycięstwo Florysiaka (W), krzywdząc zawodnika gości.

W półciężkiej Śliwka (R) stanął na straconej pozycji wobec dobrej formy Szymury, który wygrał w trzecim starciu przez k. o.

W ciężkiej Wrazidło zdobył punkty walkowerem

O rozwoju sportu i W.F.

Głosy przedstawicieli sportu polskiego

W niedzielę wieczorem, zgodnie z dotychczasową tradycją, Polskie Radio nadało „Noworoczną audycję sportową”.

Głos zabierali najwybitniejsi przedstawiciele naczelnych władz sportu polskiego: wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

gen. dr. Stanisław Rouppert, dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W. gen. Olszyna - Wilczyński, wiceprezes Związku Polskich Związków Sportowych płk. Władysław Kiliński i przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Głabisz

Zwycięstwo i porażka Pogoni

na 6:5 innym zwycięstwie w Czerniowcach

CZERNIOWCE. Hokejowa drużyna lwowska Pogoni rozegrała wczoraj w Czerniowcach mecz z mistrzowskim zespołem Bukowiny Dragosz Voda. Zwycięstwo odniosła Pogoń 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Bramkę dla lwowian zdobył Sabiniski.

Gra Pogoni ogólnie bardzo się podobała. Mecz zgromadził niewiele widzów, ze względu na mróz.

CZERNIOWCE. Rewanżowy mecz Pogoni z Dragosz Voda zakończył się tym razem zwycięstwem Rumunów 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Otwarcie sezonu narciarskiego

w Beskidzie Śląskim

W niedzielę odbyły się w Wisła pierwsze zawody narciarskie, zorganizowane przez SKN Kałowice, na otwarcie sezonu narciarskiego w Beskidzie Śląskim. Na program zawodów zostały się: bieg zjazdowy na Szołku, slalom na Groniku, oraz konkurs skoków na skoczni w Głębcach. Warunki śnieżne doskonałe, jednak przed samymi zawodami spadł śnieg (puch) co wpłynęło ujemnie na wyniki.

W konkursie skoków nie mógł wziąć udziału Schindler (Wisła Zakopane), gdyż startując w sobotę w zawodach w

Szczyrku skaleczył sobie nogę. Uczestniczył on natomiast w slalomie.

Wyniki zawodów były następujące:

W biegu zjazdowym startowało 13 zawodników, trasa wynosiła 2 i pół km. Zwyciężył Krzok (SKN Kałowice) 2.26.

W slalomie startowało 38 zawodników, trasa ok. 500 m. Różnica wzniesień 150 m. Pierwsze miejsce zajął Schindler (Zakopane Wisła) 53.6.

Konkurs skoków wygrał Kozłowski (SKN Kałowice), skoki 39.5 i 40.5 m. nota 150.

O mistrzostwo Zakopanego

Interesujące zawody łyżwiarские

ZAKOPANE. Komisja międzynarodowych zawodów łyżwiarских o mistrzostwo Zakopanego dotychczas nie ogłosiła wszystkich wyników.

Na razie ogłoszono tylko wyniki w jeździe figurowej parami. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski Zakopanego zdobyła para węgierska Erica Bass a Barca Rotter.

Drugie miejsce zajęła nasza mistrzowska para rodzeństwo Stefania i Erwin Kalusowie ze st. tow. łyżwiarского.

Trzecie m. para wiedeńska z zespołu Engelmana Giza Kijanek i dr. Rordol.

Czwarte miejsce wiedeńska para Faulhaber i dr. Eigel.

Piąte miejsce para berlińska Graczi i Weis.

W jeździe solowej panów pierwsze są na razie pierwsze dwa miejsca:

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Zakopanego zdobył Rada Edi ze szkoły Engelmana (Wiedeń).

Drugie miejsce węgierski zawodnik Hostyanszki Stefan.

W jeździe solowej pań pierwsze 3 miejsca.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzostwa Zakopanego zdobyła Ewe Reising z wiedeńskiego klubu łyżwiarского.

Drugie miejsce Herta Wachtler ze szkoły Engelmana.

Trzecie miejsce Gerda Botcher z Berlina.

Chmielewski nokautuje

POZNAŃ. W Ostrowiu odbyło się towarzyskie spotkanie pomiędzy IKP (Łódź) a Ostrowia, zakończone zwycięstwem gości 11:5.

Chmielewski wygrał spotkanie z Małolepszym w trzeciej rundzie przez k. o.

Nowa porażka bokserów francuskich

Francuscy bokserzy bawiący obecnie w Rosji Sowieckiej po międzypaństwowym meczu zgranym przez Francuzów katastrofalnie 2:14 rozegrali drugie spotkanie w Kijowie z reprezentacją rezerwową ZSRR., przegrywając ponownie 4:6.

Marusarz zwycięża

W niedzielę przy sprzyjającej śnieżnej pogodzie odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoków narciarskich na krokwi.

Wyniki uzyskano bardzo dobre. Byłyby one lepsze, gdyby padający w czasie konkursu śnieg nie ograniczał pola widzenia i tym samym zmuszał zawodników do pewnej ostrożności.

Z blisko 30 startujących skłama cyfikowano 17-tu, poza konkursem skakał również trener P. Z. N. Norweg Midtskau, który uzyskał 55 i 64 m.

W konkursie pierwsze miejsce zajął Marusarz Stanisław z SNPTT ze skokami 62 i 67,5, nota 150,70.

2) Gut - Szczerba Franciszek (Wisła) skoki 57,5 i 62, nota 141,50.

Na lodowej tafli

W Krakowie odbył się pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu krakowskiego między drużynami Sokola krakowskiego i Makkabi. Zawody przyniosły sensacyjne zwycięstwo Makkabi w stosunku 5:2 (1:2, 2:0, 2:0).

Na porażkę Sokola złożyła się słaba gra bramkarza i kiepska taktyka napastników.

ZWYCIĘSTWO POMORSKICH HOKEISTÓW W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi odbył się mecz hokejowy pomiędzy Pomorzanką a Unią Touringiem, zakończony zwycięstwem Pomorzanki w stosunku 6:3 (3:0, 3:1, 0:2).

Po meczu odbyły się pokazowe zawody łyżwiarские.

PORAŻKA BOKSERÓW BYDGOSKICH W GDYNIA

GDYNIA. W Gdyni odbyło się spotkanie bokserów między drużyną Związku Strzeleckiego z Gdyni a drużyną Astorii z Bydgoszczy.

Zwyciężył Związek Strzelecki z Gdyni w stosunku 13:3.

Prezes przegrywa

W ramach zawodów łyżwiarских w Warszawie rozegrany został ciekawy pojedynek na lodzie pomiędzy prezesem związku łyżwiarского inż. Edwardem Nehringiem i weteranem kolarskim 56-letnim Ludwikiem Kamińskim.

Wyścig odbył się na dystansie 1000 mtr. obaj jechali bardzo stylowo i o wiele ładniej niż młodzież biorąca udział w zawodach. Pierwsze miejsce zajął Kamiński w czasie 2:06,2. Czas Nehringa 2:06.

Ruch bije A.K.S. 7:4

Piękny rewanż b. mistrza Polski

W niedzielę w Wielkich Hajdukach odbył się mecz towarzyski pomiędzy Ruchem a AKS. Mecz zakończył się zwycięstwem Ruchu 7:4 (3:2).

Poziom gry był bardzo wysoki tak, że trudno kogokolwiek wyróżnić.

Do przerwy gra była prawie równorzędna, po przerwie zaś

AKS opadł na siłach.

Bramki zdobyli: Wilimowski 5 i Peterczk 2, zaś dla AKS. Wostin. Fycki, Pientek i Kras z Karnego. Publiczności około 7 tys.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCIŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olginiński, nabył szyb malowany na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojnej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olginiński złożył heretozowi zbrojczemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olginiński, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kłutwem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomyślowy sposób. (Jako „nieboszyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieszczęśliwych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać biednych bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wyciągnięte w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówkę.

Śmiałe napady Selim - Chana głośno były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pocztowy Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych takich agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubożego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńce” — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzył wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem czołwiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeceńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żadaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał szpiega Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązany się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę”: kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha, który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodsk.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeceńców udał się w kierunku Kisłowodzka.

Kibirow rozszedł się później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kisłowodzku w knajpie Rikswalla.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Starca Olginińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olginiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmoiwie z tym starcem-szpiegiem.

Szaman chciał zaraz urządzić sąd nad starym Olginińskim, ale za wstawianiem Marty postanowił tę sprawę odłożyć aż do przybycia Selim - Chana. Do tego czasu starzec miał przebywać w zamknięciu u Szamana.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodzka. Gdy wędrował ulicami uzdrowiska, usłyszał nagłe słowo: „Kibirow”.

To tyle mówiące słowo obilo się teraz o jego uszy ze zdwojoną siłą. Pochodziło ono z ust kobiety, która szła tuż za nim. Bał się odwrócić głowę, może to są znajomi — może go poznają...

Kibirow stara się iść w ten sposób, żeby mieć wciąż za sobą tę kobietę, która jest w czymś jeszcze towarzysztwie, żeby go nie wyminęli i nie wyprzedzili go.

Wyciąga słuch. Jakiś męski głos odpowiada kobiecie: — K'o wie, gdzie Kibirow się podział...

— O-wiada-ja, że wziął urlop, żeby schwycić Selim - Chana, ale nie daje żadnego znaku życia. Przypadkowo spotkałam Kulakowa, znasz go prze-

cież. On znów powiada, że Kibirow pojechał do Petersburga, gdzie używa sobie wesoło. To znaczy, że na koszt rządu. Bo on przecież wziął urlop na cały rok.

Kibirow odwraca ostrożnie głowę, tak, że ci za nim z ledwością mogą zobaczyć jego profil. W damie poznaje swoją kuzynkę, niejaką Bakfanową, z którą spędził zeszłoroczny urlop właśnie w tym samym Kisłowodzku.

— Znaczą się, że wierzą w jego pobyt w Petersburgu, — myśli Kibirow. — To doskonałe.

Ma ogromną ochotę zbliżyć się do kuzynki i powiedzieć jej: Soneczko, oto stoi przed tobą twój kuzyn Kibirow... Ale musi naturalnie pokonać tę ochotę. Wstrzymuje krok tak, aby jego kuzynka i towarzyszący jej, nieznajomy mężczyzna, znaleźli się przed nimi. Oboje mają go, kuzynka rzuca nań przeło-żne spojrzenie i mówi do swego towarzysza:

— Co za ładny, wysmukły Czeceńce! Czeceńcy chodzą zwykle obdarci, w łachmanach prawie, ale ten jest przyzwoicie ubrany.



Tu mieszka przecież niejaki John Smith? — zapytał Kibirow.

Kibirow przypomina sobie, że ta ota kuzynka powiedziała mu kiedyś, że czułaby się szczęśliwa, gdyby ją zabrał na jeden ze swoich pościgów za Selim - Chanem.

— Chciałabym zobaczyć, — powiedziała wtedy — w jaki sposób ścigacie tego legendarnego zbrojnika.

W owym czasie mógł może zaspokoić jej ciekawość, ale teraz musi się przed nią ukryć, chociaż idzie tak blisko niej.

Kibirow wyobraża sobie, jakie zdumienie ogarnęłoby Sonię, gdyby się dowiedziała, że jej kuzyn Kibirow został człowiekiem Selim - Chana, że przebywa w jego bandzie i słucha jego rozkazów.

Kibirow zawrócił w inną ulicę. Musiał się przecie-ż dokładnie dowiedzieć, w którym pensjonacie przebywa milioner amerykański, John Smith.

Ale to nie należało do rzeczy łatwych... Musiał zachować ogromną ostrożność. Jako Czeceńce nie mógł się po prostu zbliżyć do portierów w pensjonatach i pytać, gdzie tu mieszka niejaki Smith...

A ponieważ już było późno, a Kibirow był zmęczony daleką drogą, postanowił przenocować w jakimś tanim zajeździe na przedmieściu Kisłowodzka. Wiedział, że w jednym z przedmieści uzdrowiska znajduje się także miejsce, gdzie można otrzymać nocleg. Nocują tam przeważnie ubodzy Czeceńcy, którzy przybywają tu z gór, aby sprzedawać turystom różne swoje wyroby góralskie.

Kibirow udał się do tamtego zajazdu. Gdy leżał już rozbrany w brudnej pościeli taniego zajazdu, słyszał, jak kilku leżących obok Czeceńców rozmawiało między sobą:

— Czyś słyszał, — mówił jeden — portier pensjonatu „Niagara” powiedział mi, że przyjechał do nich ważny gość... Mysłę, że będzie można, u niego coś niecoś zarobić... Słyszysz, dżido? Powiadają, że on płaci dolarami... Za każdy rubel — dolar... Che-che-che...

— Kto to taki? — pyta drugi Czeceńce.

— Co znaczy kto? Jakiś Amerykanin.

— Oj... Amerykanin?... To on aż tutaj przyjechał?

— No, bo Kisłowodsk jest przecież znany na całym świecie.

— A jak myślisz, czy będą wpuszczali do niego? U takiego można zarobić, mam dywan, mówię ci — antyk. Przez osiem miesięcy moja żona harowała nad nim. Prawdziwy perski... Taki Amerykanin będzie z pewnością amatorem na ten towar.

— Ja także słyszałem o tym Amerykaninie, — wmieszał się Kibirow do rozmowy.

Czeceńcy zwrócili się w jego stronę i zapytali z zaciekawieniem:

— Bogaty, co?

— Co znaczy bogaty? — odpowiedział Kibirow.

— Mało powiedzieć: bogacz. Wśród Rosjan nie ma wcale takich. On ma karete z szczerego zło'a.

— Co mówisz, ze szczerego zło'a? Idź już, idź... To niemożliwe.

— Skąd wiesz o tym?

— Skąd? Słyszałem tak.

— I on zamieszkał w pensjonacie „Niagara”?

— Tak, wiem nawet, jak on się nazywa.

— Zaraz, zaraz. — odezwał się jeden z Czeceńców, — portier mi powiedział przecież, John... John... John... zaraz, zaraz, John... Smith.

— Tak, tak właśnie się nazywa, — kiwnął Kibirow potwierdzająco głową.

Z rana Kibirow wyszedł na ulicę. Teraz już wiedział dzięki przypadkowi, gdzie przeływa milioner. Znaczą się, że trzeba się zabrać do roboty. Trzeba wysłedzić dokładnie, o jakiej porze Amerykanin wychodzi z pensjonatu, kiedy wraca... Przede wszystkim Kibirow musi zobaczyć tego człowieka. Musi wiedzieć, jak on wygląda, umieć go poznać wszędzie. Jak to osiągnąć?

Kibirow postanowił wejść do pensjonatu i odwiedzić portierów, że ma jakiś interes do Amerykanina. To nie trudno będzie wymyśleć jakiś pretekst, jakąś his'orię wysaną z palca. Wystarczy, jeśli pomówi z Amerykaninem pięć minut, a pozna go już potem w każdej okoliczności.

Kibirow udał się do pensjonatu „Niagara”, który znajdował się na głównej ulicy Kisłowodzka, w pysznym dwupiętrowym budynku. Zadzwoził do portiera. Portier wyszedł i zmierzzył Kibirowa lekceważącym spojrzeniem od stóp do głów.

— Coś ty za jeden? I co tu chcesz? — zapytał. — Jestem pracownikiem w dobrach księdza Urusowa. Książę posłał mnie do pana Johna Smitha w pewnej sprawie. Tu mieszka przecież niejaki John Smith? — zapytał Kibirow.

Portier spojrział na niego badawczo, jakby nie dowierzał, że jakiś tam Czeceńce może mieć interes do tego ważnego gościa jego pensjonatu, do amerykańskiego milionera.

— Co za sprawę masz do niego? — zapytał portier.

Kibirow jakby się zapomniał. Aroganckie ny'ania portiera zdenerwowały go mocno. Wydało mu się, że jest tym, co zwykle: oficerem dążeńańskiego pułku, do którego żaden portier nie śmiałyby mówić w ten sposób. Odpowiedział tedy gniewnie:

— Z tobą nie mam żadnych interesów, mam tylko sprawę do pana Johna Smitha. Książę Urusow posłał mnie do niego z pewnym poleceniem. Czy pan John Smith jest u siebie w pokoju, czy nie?

Portier zmieszał się nieco, słysząc ten energiczny ton i słowa Kibirowa, i odpowiedział:

— Poczekaj tu chwilę, zamełdnie cie przed tym.

Jak powiedasz, od księdza Urusowa?

— Tak. — odparł Kibirow.

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Echa Sylwestra w Piotrkowie

Sylwester roku 1937 i powitanie Nowego Roku 1938 odbyło się w bieżącym roku wesoło i beztrudnie. Bawiono się ochoczo tańczono i pito jak za dawnych najlepszych czasów, Stosunkowo najpogodniej wypadła zabawa sylwestrowa w najelegantszym lokalu rozrywkowym w Piotrkowie i całej okolicy — Europie.

Mimo panującego tłoku przy doskonałej orkiestrze dancingowej zabawiano się w Europie wspaniale. Wszystkie miejsca przy stolikach zajęte. Tańczących bardzo wiele. Scisk wyjątkowy. Pomysłowi i pełni inicjatywy gospodarze przygotowali i dotrzykali przyrzeczenia w stuprocentach. Tyle podarków noworocznych nie dawano nigdzie. Nawet flaszki szampana zdały się jako „gwiazdka“ dla bywalców Europy. Nic dziwnego, że elitarni młodzieży piotrkowskiej bawili się tam doskonale aż do białego dnia.

Podobnie miło powitano Nowy Rok w Krakowiance. W efektywnie przybranej sali tańczono swobodnie i bawiono się znakomicie. Państwo Meljanowie jako gospodarze uprzejmi i życzliwi spotkali się z wielu stron z podzięką za świetnie zorganizowaną zabawę.

Noworoczny numer Pani Domu

Z nadejściem nowego roku, każda dobra gospodyni rozważa, co i jak ulepszyć w domu. W okresie tych rozważań budżetowych przychodzi paniom z pomocą ilustrowany dwutygodnik „Pani Domu”. Art. wstępny nr. 1 1938 nawołuje do jędrności życiowej i do wzmoczonej inicjatywy. Art. „Łamigłowska budżetowa“ omawia podstawy racjonalnej gospodarki, opartej na dobrze przemyślnym budżecie i nastalym sprawdzeniu, czy się trzymamy rad nakreślonych przez budżet.

Art. „Dlaczego płacimy podatki“ rozważa rodzaje podatków i terminy ich płatności. Prace gospodarskie, zainteresowanie dzieci domem ma wiel-

kie znaczenie wychowawcze. Jak stopniowo wdrażać dzieci do prac domowych i jakimi sposobami skłaniać zarówno chłopców jak i dziewczynki do nabywania umiejętności gospodarskich, mówi to pięknie ilustrujący art. „Stosunek dziecka do prac gospodarskich“.

Bardzo długi w tym roku karnawał pociąga za sobą szereg swoistych kłopotów i trosk. Karnawałowe sprawy toaletowe omawia art. W. Jewniewiczowej. Uzupełniają go piękne modele sukien ślubnych.

Uproszczenie prac domowych pozwala na wypoczynek i rozrywkę. Jednym z takich uproszczeń będzie nauczenie się czerowania na maszynie: szczegółowo opowiada o nim art. pod tym tytułem.

Wiadomości z Inst. Gosp. Dom. słownik wyrazów gospodarskich, ustalonych przez specjalną komisję, wreszcie przepis kulinarne dopełniają treści interesującego numeru.

Pismo „Pani Domu“ jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i w Administracji — Warszawa, N. Świat 9.

Narzędziarskie porachunki

W nocy na 2 bm. o godz. 23 we wsi Piekary gm. Woźniki, na drodze została postrzelona z broni palnej w brzuch Goska Józefa, lat 18, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Sprawcą postrzelenia jest jej narzeczony Tokarski Józef, mieszkaniec wsi Mąkolice gm. Woźniki.

Poco mu rewolwer

Posterunek P. P. w Bełchatowie zakwestionował nielegalnie posiadany rewolwer Sępniowi Stefanowi mieszkańcowi wsi Hucisko gm. Woźniki.

Większy pożar

Na szkodę Koperka Stanisława, zam. we wsi Osiny, gm. Kluki spaliła się stodoła. Ogólne straty wynoszą 1000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Ładna zabawa

Oa Posterunku w Gorzkowicach złożył zameldowanie Kaniowski Władysław, zam. we wsi Plucice, gm. Gorzkowice że w dniu 30 grudnia ub. r. na zabawie strażackiej w Szczukonice został pobity przez Mozdzenia Władysława, Nowaka Waclawa i Matiaszczyka Jana, mieszkańców wsi Szczekowice.

Kradzież w Bełchatowie

W nocy na 1 bm. na szkodę Golberga Binema, zam. w Bełchatowie, skradziono z farbiarni 18 pak bawełny, wartości 300 zł.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura 830/37.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie drugiego rewiru, Adam Krotliński mający kancelarię w Piotrkowie ul. Aleja 3 Maja Nr. 14 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 18 stycznia 1938 r. o godz. 11-ej w majątku Bartodzieje, gm. Ręczno, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Marii Józefy Sapalskiej i Anastazji Mikiefta, składających się ze sterty łubinu żółtego w słomie, oszacowanych na łączną sumę 900 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym.

Komornik
ADAM KROTLIŃSKI



Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 385/35

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński mający kancelarię w Piotrkowie ul. 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 stycznia 1938 r. o godz. 11 w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 22 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Szymańskiego, składających się z mebli urządzenia domowego i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 589.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik
ADAM KROTLIŃSKI

Wielka Akcja polityczna OZONU

Agencja „Kabel“ donosi: W ulicy Matejki w re. praca. Biuro Planowania O. Z. N. zbiera oświadczenia swego sztabu prawie codziennie na kilkogodzinne posiedzenia. Opracowany jest szeroki plan organizacyjny OZONU. Terminie na miesiąc styczeń. Mamy się nawet, że w połowie stycznia mamy być świadkami m. lada sensacji politycznych, które podobno przygotowuje OZON.

Wieka Zabawa

Już wkrótce, bo 5 stycznia t. j. w środę, o godz. 9-ej w sali im. Kilińskiego przy ul. 3-go Maja 12 odbędzie się

Czarna kawa, dancing-bridge

na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Komitet imprezy przygotował wiele niespodzianek. Zabawa przygotowuje się wspaniale.

Wszyscy winni poprzeć tę imprezę i przybyć w dniu 5-go stycznia (środa) na Czarną kawę dancing-bridge.

krócy żył w XVII wieku. Był on pierwszym człowiekiem, który zajął się tym doświadczeniem i robił ciągle doświadczenia, aby się czegoś o tej próżni dowiedzieć. Jak wyglądały te próżnie i co powiedziały ciekawemu burmistrzowi dowiedzieć się z podgadanki. (CPC)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

No falach eteru.

Arcydzieła muzyki symfonicznej
Cykl audycji radiowej

W bieżącym sezonie zimowym nadaje Polskie Radio kilka systematycznie ułożonych cykli muzycznych, między innymi cykl — „Arcydzieła muzyki symfonicznej“. Zawiera on dzieła wielkiego żelaznego repertuaru koncertowego np. Beethovena, Mozarta, Czajkowskiego, Brahmsa i t. p. w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej
radiofonizowane

Wszyscy bez mała znają kompozycje Zofii Stryjeńskiej, w których doskonale zamkniętym ruchu uchwycone zostały barwne pary tańczących kujawiaka, oberka, poloneza i t. p. Stanisław Broniewski postanowił owe malarskie kompozycje przenieść na język muzyczny. Ciekawą tę audycję nadaje Rozgłośnia Krakowska dnia 4 stycznia o godz. 20.00 w ramach cyklu „Historia tańca“. Na audycję złoży się strona muzyczna i narracyjna. Autor z najróżniejszych form i epok zaczerpnął seksty opisów, dialogów, czy fragmentów pamiętnikarskich, traktujących o tańcach: od Kotowicza, Czerniawskiego, Brodzińskiego, poprzez Reymonta i Wyspiańskiego, aż do najmłodszej „Marcyny“ Kędziory. Właśnie to wzajemne przenikanie muzyki i słowa to falowanie planów słuchowych jest próbą wyobrażenia ruchu, zaklętego w malarskich wzorach Stryjeńskiej. (CPC)

Najciekawsze audycje dla dzieci i młodzieży od dn. 2. I. do 8. I. 1938

Dnia 4. I. o godz. 15.45 słyżać dzieci nowe, ciekawe za-

gadki muzyczne, związane z karnawałem. Równocześnie nastąpi rozwiązanie konkursu „Zagadek muzycznych“ z grudnia 1937 r. Jak wiadomo audycje te — to pewnego rodzaju konkurs z losowaniem nagród w postaci książek, odbywających się co miesiąc. Dzieci, które wygrać chcą piękne i interesujące książki, niech posłuchają „Zagadek muzycznych“, a potem prześlą rozwiązanie do Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia, Lwów Batorego 6.

Dnia 5. I. o godz. 15.45 pan od przyrody opowie dzieciom o zwierzętach południowej Ameryki w pogadance p. t. „Bichos brazylijski“. Audycja ta rozpocznie cykl pogadank o zwierzętach wszystkich części świata.

Dnia 7. I. o godz. 15.45 nadaje Polskie Radio pogadankę dla dzieci Heleny Porębskiej p. t. „Jak pan burmistrz zadziwił swych obywateli“. Wszyscy pewnie wiecie, że wolną przestrzeń niezajętą przez żadne przedmioty wypełnia powietrze. Wcisną się ono wszędzie przez najmniejszą szparę, otacza nas dokoła. Czy wobec tego może istnieć próżnia. Pytanie to dręczyło pewnego burmistrza miasta Magdeburga, Ottona Ciericka,

CZY WIECIE
że śliczny mat i świeżość w pożądaną karnację nadaje cerze rośliny, mialki, niewidocznie przylegający, nie zatykający porów
PUDER ABARID

Dziś i dni następnych najwspanialsza komedia muzyczna
Coś czego jeszcze nie było p. t.
DYPLMATYCZNA ŻONA
W głównych rolach: J. Kenda, H. Grossówna, L. Ćwiklińska, L. Halama, M. Znicz i inni
W programie popołudniowym
Iwan Petrowicz i Magda Szajder w filmie p. t.
Miłość i lzy kobiety
Nad program najnowsze aktualności
Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr
„AS“
w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2
Dziś i dni następnych film szpiegowski!
dawno niewidziany **CONRAD VEIDT**
Szef Wywiadu
jako pułkownik armii niemieckiej
Popołudniówka od godz. 3 — 5. „Manewry Miłosne“
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.
Dziś potężny film, który olśniewa i imponuje!
Wielki epos Chin!
ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Na seansach po połud. SITTING — BULL
Początek o godzinie 3-ej po poł.

Tran leczniczy świeży do nabycia w każdej ilości - Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego 12